

MĘŻCZYŹNI, KTÓRYCH ZNAM

# CZŁOWIEK Z BRANŻY

KRYSTYNA KOFTA rozmawia z GRZEGORZEM MARKOWSKIM

**Grzegorz Markowski,  
muzyk rockowy,  
kompozytor  
i wokalista zespołu**

**Perfect.** Przeboje tej grupy  
*Nie płacz Ewka, Chcemy być sobą*  
kojarzą się z jego chropawym,  
nieco zdartym głosem.

**Po rozpadzie zespołu**  
pracował we własnej firmie  
budowlanej.

**Był personalnym,  
kierowcą**

**i murarzem w jednej osobie.**  
Czasem ktoś rozpoznawał  
w zachłapanym wapnem robotniku  
dawnego idola. **Po dziesięciu  
latach zdecydował się  
wrócić do muzyki.**

Biegał 15 km dziennie,  
schudł 15 kg, by odzyskać formę.  
Grzegorz Markowski jest żonaty  
z tancerką Krystyną;  
i córkę Patrycję i psa Wasyla.

**KRYSTYNA KOFTA:** Czy Twoja żona  
tańczy tak, jak jej zagrasz?

**GRZEGORZ MARKOWSKI:** O nie, to  
Krystyna rządzi domem. Gdyby nie to, że  
przez osiemnaście lat tańczyła i jeździła w  
trasę, nasze małżeństwo by nie wytrzymało.  
Tylko człowiek z branży może zrozumieć  
człowieka z branży.

**KK:** Może sprecyzujesz, co to takiego branża.  
**GM:** Branża to oczekiwanie na sukces albo  
trawienie sukcesu, albo frustracja z powodu  
kłeski. Dobry klezmer matkę sprzedaje za dol-  
lara. Tacy są muzycy; ci, którzy grywają do  
kotleta, i ci wybitni.

**KK:** W takim razie pisarze też należą do  
branży. Prawie każdy pisarz sprzedaje w po-  
wiesci mamusię, tatusia, dzieci, o kochan-  
kach nie wspominając.

**GM:** Ale pisarze są mądrzy, myślą, mają  
czas na refleksję, na rozmowę. Umieją się  
przyjaźnić.

**KK:** A w branży ludzie się nie przyjaźnią?

**GM:** Przyjaźnie są zawodowe, kontakty na-  
skórkowe. Party w branży to praca. Branża to  
zawód, dzień i noc.

**KK:** Żeby być artystą, musisz umieć wznieść  
się ponad branżę.

**GM:** Tak się dzieje, gdy komponuję i gdy  
śpiewam. Rock jest muzyką bez konwenan-  
sów, jest pojemną konwencją, w której mie-  
ści się każdy instrument, zachowanie i myśle-  
nie. To muzyka wolności.

**KK:** Dlaczego więc tylu artystów oddaje się  
w niewolę narkotyków?

**GM:** Bo brakuje im głębi w kontaktach z  
ludźmi.

**KK:** Brałeś?

**GM:** Nie muszę, Kryśka jest moją ucieczką.  
Zatapiamy się w sobie i w domu. Może piję  
za dużo, ale nigdy nie używałem strzykawki.  
Próbowałem tego, co teraz możesz kupić  
w każdej szkole. Czuję się odpowiedzialny,  
boję się, że nie będę mógł umrzeć spokojnie,  
że będę myślał, jak Kryśka sobie poradzi.

**KK:** Herbatę takiej mocy, jak ta, którą masz  
w filiżance, piją w więzieniach, żeby się odu-  
rzyć. I popatrz na popielniczkę.

**GM:** Wiem, zacząłem pić kawę i ograniczam  
palenie. Nie palę już więcej jak 30 sztuk  
dziennie.

**KK:** Długo zamierzasz tak ciągnąć?

**GM:** Do pierwszego zawału.

**KK:** I mówisz, że myślisz troskliwie o swo-  
jej żonie?

**GM:** Znała moje wady, znała cienie i blaski  
mojego zawodu.

**KK:** Ty w blasku jupiterów, ona w cieniu?

**GM:** Bywało i odwrotnie. Gdy się poznali-  
śmy, była otoczona różnymi bogatymi, wspan-  
iale ubranymi facetami. Interesował się nią  
nawet jeden solista z baletu, a ja, prosty chłopa-  
k z Józefowa, gryzłem palce z zazdrości  
i pielęgnowałem kompleksy.

**KK:** Zrozumiałeś, że musisz zostać solistą.  
Widziałam na koncertach ręce dziewcząt wy-  
ciągnięte ku Tobie, niejedna Ewa przestała  
płakać słysząc Twój głos.

**GM:** Nasza muzyka oczyszcza. Atmosfera  
gęstnieje. Tłum generuje wielką energię. Zap-  
ach ciał, ich bliskość, kołysanie wyzwalają  
coś jakby...

**KK:** Skumulowane zmysły?

**GM:** Dziewczyny rzucają na scenę staniki,  
majteczki, to się w filharmonii nie zdarza.

**KK:** Widziałam, jak władczo chodzisz po  
scenie, zrzucasz koszule, spodnie.

**GM:** Raz nawet chciałem rozebrać się do  
naga, na szczęście pomyślałem: nie rób te-  
go, będzie skandal, 30 osób straci chleb, bo  
tylu ludzi pracuje z Perfectem.

**KK:** Czy jesteś ekshibicjonistą?

**GM:** Nie, ja tylko ulegam klimatowi i nie  
mam oporów.

**KK:** Po koncercie coś trzeba z tą energią  
zrobić. Wtedy przychodzi pora na Ewki?

**GM:** Kiedyś jakiś dziennikarz spytał mnie,  
czy miałem dużo kobiet, powiedziałem, że po  
pierwszych stu twarze zaczynają się zacierać.

**KK:** Dziewcząt można mieć wiele, ale żonę  
ma się jedną?

**GM:** Jestem fanatykiem kobiet. Miałem  
pięć lat, kiedy rysowałem na piasku nagie  
kobiety. Przez długie lata przechowywa-  
łem w domu patyczek, którym bawiła się





**Grzegorz Morkowski: Mogłbym uszczęśliwić pięć kobiet. A dla pięciu stres życia ze mną byłby mniejszy niż dla jednej.**

liczna przymuska, kochałem się w niej od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Myślałem, że mogłbym mieć harem, pięć kobiet byłbym w stanie zaspokoić i uszczęśliwić.

**KK:** Łatwiej poradzić sobie z haremem niż z jedną?

**G:** Tu nie chodzi o seks. Jacek Kuroń powiedział, że mężczyźni to zwierzęta, a świat jest znośny tylko dzięki kobietom. Wśród kobiet czuję się bezpiecznie.

**KK:** Dobrze wiesz, co należy powiedzieć w magazynie kobiecym.

**GM:** My, mali rywerze, pokonujemy smoka, ale nie patrzymy na boki; naprawdę często zdarza się zrobić komuś krzywdę.

**KK:** Komuś, to znaczy żonie, bo w kość daje się najbliższemu.

**GM:** Gdy wracam z trasy zmęczony jak pies, faktycznie jestem mało sympatyczny.

**KK:** To wyjaśnia, po co Ci harem.

**GM:** Stres dla pięciu żon byłby mniejszy. Kryisia jest osobą bardzo kruchą psychicznie i fizycznie. Żał mi, że musi to sama znosić.

**KK:** Związek z idolem może być naprawdę męczący.

**GM:** Męczyliśmy się oboje. Gdy Kryisia tańczyła, trudno było wychowywać dziecko. Podrzucałiśmy małą babci, ciotce, sąsiadom.

**KK:** A Patrycja mimo to chce śpiewać?

**GM:** Chce to mało, ona po prostu śpiewa. Ma szesnaście lat i już nie mogę jej zabronić, ale się z tego wcale nie cieszę.

**KK:** Teraz jest czas karier młodych rockmenek.

**GM:** To jest zawód dla mężczyzn, i to silnych. Dużo widzę zwichrowanych osobowości. Kończy się wcześniej z racji wieku. Jest się samotnym, bo trudno założyć rodzinę będąc wciąż w trasie.

**KK:** Chcesz powiedzieć, że trzeba mieć drugi zawód na wszelki wypadek?

**GM:** Mój ojciec miał firmę budowlaną. Gdy skończyłem 14 lat, w każde wakacje pracowałem u niego na budowie. Kiedy Perfect rozleciał się w 1983 roku, zacząłem prowadzić firmę, najpierw z ojcem, a gdy tata po sześciu latach zamknął oczy, dalej ciągnąłem sam. Byłem personalnym, kierowcą, kosztorysantem i murarzem.

**KK:** Rozpoznawali w zachlapanym wapnem facycie swego idola?

**GM:** Czasem, gdy pracowałem przy murze, ktoś pytał: Przepraszam, czy pan kiedyś śpiewał?

**KK:** Bolało?

**GM:** Bolało przez całe dziesięć lat. W piątek po robocie dawałem sobie banie, włączałem magnetowid i oglądałem ostatni koncert Perfectu w Opolu.

**KK:** I budowałeś dla rodziny wielki dom w Józefowie.

**GM:** Nie miałbym go ze śpiewania. Teraz okazuje się, że Patrycja nie będzie z nami mieszkać i dom jest za duży.

**KK:** Podobno nie ma za dużych domów.

**GM:** To obsesja, żeby mieć wszystko największe. Kapitaliści u nas to głodne lamparty. Za uważyłaś, że mali faceci jeżdżą wielkimi samochodami. Samochód to przedłużenie penisa.

**KK:** Może ten dom podświadomie budowałeś dla wielkiej rodziny, takiej jak ta, w której rosteś?

**GM:** Mama, ojciec i nas czterech braci mogliśmy się kłócić między sobą, ale jak tylko zagrożenie przyszło z zewnątrz, to wszyscy stawiliśmy frontem i pytaliśmy: ociec pracuje?

**KK:** Model sycylijski.



**GM:** Najszczęśliwszy jestem w święta rodzinne, gdy do stołu siada czterdzieści osób.

**KK:** Ktoś musi przygotować to wszystko.

**GM:** Babcia Marysia. Do 11<sup>00</sup> miała gotowych czterysta pierogów, potem robiła ciasta, a do stołu siadała już jako elegancka dama, zawsze z uśmiechem.

**KK:** To jakiś ideał dobrej babci z bajki.

**GM:** Raz do roku wypalała papierosa, a czasami jak jakaś kobieta wyzwolona nagle wyjeżdżała bez słowa do Wenecji, zostawiając dziadka w rozpacz.

**KK:** Co robią Twoi bracia?

**GM:** Najstarszy Krzysztof jest archiwistą, najmłodszy Andrzej prowadzi firmę. Ciągłość musi być. Rafał, trochę młodszy ode mnie, jest księdzem, prowadzi radio Józef.

**KK:** Jak znosi brata rockowca?

**GM:** Przyzwyczajają się od nowa, bo sądził, że skończyłem z tym na zawsze i zostałem już na amen budowlanem. Nikt prócz mnie nie wiedział, że wrócę do muzyki.

**KK:** Miałeś dość po rozwodzie Perfectu z liderem Hołdysem?

**GM:** Zbyszkowi wydawało się, że świat się zawali, sąsiednie państwa opuszczą czarne flagi do połowy masztu i wszyscy będą po nas płakać jak bobry.

**KK:** Każdy artysta wie, jak przyjemnie wyobrazić sobie własny pogrzeb, ale smutek trwa krótko, a już na stypie zaczynają się żarty.

**GM:** Miałem w wieku lat 16 rozchwianą osobowość, były pewne powody, że chciałem odebrać sobie życie. Siłukłem dwa termometry i połknąłem rtęć. Wyobrażałem sobie rozpacz po mnie. A w szpitalu zrobili mi płukanie żołądka, dostałem dwa bolesne zastrzyki w tyłek i na tym koniec.

**KK:** To była szczepionka odpornościowa na życie.

**GM:** Życie było mi sądzone, bo raz tonąłem w Świdrze, innym razem mały braciszek zepchnął mnie z pierwszego piętra i spadłem na betonowy taras.

**KK:** Po rozpadzie zespołu mogłeś zacząć jeździć po kraju w trasy patriotyczne, tak jak było wtedy w modzie. Pamiętam, jak na stadionie wszyscy śpiewali zamiast refrenu: „*chcemy być sobą wreszcie*”, „*chcemy być Zomo wreszcie*”... -

**GM:** Mogłem, była taka atmosfera, ale nie chciałem śpiewać w gorszej formacji ani jeździć po sąłkach parałalnych, grać z podpiętym pianistą i śpiewać do krzywego mikrofonu. Nie chciałem rozmydlić tego, co miało dla mnie wartość, więc rzuciłem muzykę.

**KK:** Ostre cięcie. Nie tęskniłeś? Naprawdę nie śpiewałeś?

**GM:** Dziesięć lat grałem i śpiewałem tylko dla siebie.

**KK:** Dziwne, ale wciąż słyszało się te melodie, nie zdawałam sobie sprawy, że to trwało tak długo.

**GM:** Ukazywały się płyty, nie było po nas czarnej dziury. Tyle że na tym już nic nie zarabiałem.

**KK:** Prawdziwy mężczyzna zbudował dom, posadził drzewo, co prawda zamiast syna masz córkę, ale w epoce feminizmu to jest dozwolone.

**GM:** Syna też mam.

**KK:** O, to coś nowego! Nie wiedziałam.

**GM:** Bo to tak zwany grzech młodości. Miałem szesnaście lat. Pierwsze spotkanie z kobietą i „trafiony zatopiony”.

**KK:** Wyjaśniło się psychiczne rozchwianie. Widujesz syna?

**GM:** Rzadko. Jest młodym zdolnym menedżerem elektroniką.

**KK:** Nie z branży.

**GM:** Na szczęście nie.

**KK:** Nie cierpisz branży, a wróciłeś do niej.

**GM:** Powrót odbywał się w bólach. Musiałem schudnąć, wyglądałem jak antałek.

**KK:** Utyłeś na budowach przy takiej morderczej robocie?

**GM:** Nic nie jadłem przez cały dzień, apetyt łapałem dopiero wieczorem. Pół bochenka chleba, dużo mięsa, trzy piwa.

**KK:** Rock spala bardziej niż budowa?

**GM:** Budowa to rutyna, w muzyce rockowej zaangażowana jest każda komórka. Pałisz się inaczej.

**KK:** Jaką dietę stosowałeś i ile schudłeś?

**GM:** Żadnej diety. Mało jedzenia, żadnych tłuszczów, ciemne pieczywo, a na głodowe ssanie guma do żucia.

**KK:** Tylko tyle?

**GM:** Przebiegałem też 15 kilometrów dziennie, robiłem w lesie 400 pompki. Siłownia, rowerek. W pół roku zgubiłem 15 kilo.

**KK:** Wszystko, żeby znów pokazać brzuch.

**GM:** I utrzymać w formie 40-letnie kości i mięśnie.

**KK:** Mick Jagger z Rolling Stonesów ma 52 lata, a wciąż jest idolem.

**GM:** Chuchro, patyk nie do zdarcia. Głos wciąż wspaniały. Nic go nie zniszczy, ani seks, ani narkotyki; nawet nie wyłysiał.

**KK:** Domyślałem się, że we włosach jest mityczna siła.

**GM:** Pamiętasz Hair? Włosy to magia. Dlatego zapuściłem długie do pleców.

**KK:** Koleczyk w uchu to też magia?

**GM:** Więź z młodością.

**KK:** Czy młodość to nie jest Twój fetysz?

**GM:** Przez dziesięć lat prowadząc firmę byłem już całkiem dojrzały, ale jako muzyk wciąż jeszcze dojrzewam.

**KK:** Życzę Ci długiego owocnego dojrzewania. - Zdjęcia: JOLANTA ZUCHNIEWICZ

*scenie znów zrzucić koszulę.*